Rok XX. Listopad 1900. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wincentego Pola l. 9.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Treść:

Sport a gimnastyka.

Dr. X. F.

Czytaliście z pewnością, przynajmniej kilku z was, rozprawkę, która powinna wam przypomnieć napis umieszczony nad rozprawką niniejszą. Było to niedawno i dawno. Niedawno, jeżeli przypomnę, że było to w lipcu, dawno, jeżeli się zważy, że rozprawka była umieszczoną w organie Grona nauczycielskiego Sokoła krakowskiego, popieranym czynnie przez Związek sokoli, a w kołach jego czytelników znalazł się tylko jeden taki, sam autor rozprawki, który zaraz w następnym zeszycie osłabił jej doniosłość pod jednym względem, zresztą zaś, istotna jej część, nie wywołała znikąd, ani w słowie, ani w czynie owego odezwu, którego autor pragnął.

Miałożby u nas być już na zawsze objawem stałym, powiem nieuleczalnym, że autorowie dobrej, czy złej woli, pisarze lekkomyślni, czy poważni, współpracownicy organu poczytnego, czy niepoczytnego, mogą pisać, co chcą i jak chcą, karcić naszą nieproduktywność słowiańską, czy schlebiać jej fatalizmowi, wskazywać nam nowe drogi i hasła, czy wielbić dotychczasowy zastój ślepych i niepoprawnych, a my z obojętnością i z uśmiechem będziem składali te głosy, bez względu na wartość ich wewnętrzną, do magazynu makulatury, dobrej dla molów lub grajzlerów?

Niechże przynajmniej choć ten jeden mój odzew będzie dowodem i wyrazem, że głos wydawcy „Przeglądu gimnastycznego" nie przebrzmiał nieodczuty. A może przecie odzew ten, podzielany przez kilku bliżej mnie stojących, zwróci uwagę na to, że jeżeli nic już z gnuśności naszej ruszyć nas nie zdoła, wartoby przynajmniej zastanowić się nad tem, czy nie stoimy wobec Hamletowego: być albo nie być...

Nie łudźmy się. Jest nas wprawdzie wielu, choć z pewnością nie tylu, ilu być powinno, niby robimy coś, ruszamy się, urządzamy uroczystości i zloty, budujemy sokolnie i zakładamy boiska, ale gdzie są owe wyniki pracy tyloletniej, z których przecie społeczeństwo, o ile nam przychylne, dawno już powinno było zbierać owoce, o ile zaś obojętne lub nieprzychylne, dawno już powinno było korzystniejsze o nas powziąć wyobrażenie. Powiadamy o sobie i zaprzeczyć tego nie można, że jeżeliśmy za starzy i za zbyt obciążeni pracą zawodową i troskami życia, aby garnąć się przynajmniej w znaczniejszej liczbie do właściwej „roboty sokolej", to przecież nie szczędzimy starań i zabiegów, aby wychowywać fizycznie młodzież naszą w taki sposób, iżby duch kształtował się w myśl naszej tak sławionej, i w teoryi, a gdzie indziej, nie u nas, także w praktyce niezawodnej metody wychowawczej. Dobrze. Ale gdzie i kiedy widzimy przy „robocie sokolej" tak licznych druhów naszych, którzy jeszcze nie wyszli poza kres wieku młodzieńczego? Ale, nie mówiąc o nielicznych wyjątkach, czy nasza metoda wychowawcza może pochlubić się, że na całym obszarze sokolim w ogóle, a w gniazdach naszych w szczególności urosła — według wyrażenia się wydawcy „Przeglądu" — w sztukę rzeźbiącą z młodych ciał kształtne posągi zdrowych ludzi, a z młodych umysłów i porywów dzielne charaktery?

Wychowaliśmy, nie przeczę, i zdrowych ludzi i dzielne charaktery, ale gdybyśmy dokonali obliczeń, okazałoby się, że wyniki osiągnięte nie stoją w godziwym stosunku ani do pracy tyloletniej, ani do nakładów bardzo wielkich, a kto wie, czybyśmy i tego jeszcze przyznać nie musieli, że i te niewielkie wyniki zawdzięczamy tylko szczęśliwym okolicznościom i wyjątkowym właściwościom naszych wychowanków!

A wszakże praca nasza trwa z górą trzydzieści lat, a w czasie tym powstała i wzrosła nowa generacya! I jakże? Czy wolno nam nazwać zdrowiem tej generacyi przedwczesne jej charłactwo i zblazowanie, a dzielnym charakterem wyzbycie się wszystkiego dla — używania i karyery? Gdzie są ci ludzie, których wymaga służba obywatelska, wierni głoszonym hasłom, niezłomni zasadami, a przedewszystkiem czyści i wolni od prywaty? Gdzie szukać tych ludzi, ilekroć rozchodzi się o wytrwałą, nieustraszoną służbę dla jakiejś idei, której konsekwentne urzeczywistnianie byłoby niezawodnym etapem obywatelskiego i narodowego odrodzenia naszego? Poza naszymi szeregami? No, widzimy przecież, ilu i jakich mamy i wstydzić się musimy nieraz, że mamy takich właśnie. W naszych szeregach? Niezawodnie być muszą, ale czem stałyby się Gniazda nasze, gdyby chcieli zająć posterunki pracy rozleglejszej i ważniejszej i z konieczności musieli ustąpić z posterunków cichych, skromnych, przez nas im powierzonych? Gdzieby się podział nawet ten skromny nasz dorobek dotychczasowy, gdyby nam zabrakło ostatnich Mohikanów naszych? Wszakże pomiędzy nami samymi brak ludzi chętnych czynu i pracy wytrwałej! Wszakże dezercya w szeregach naszych ciągła i niczem nieusprawiedliwiona! Wszakże nie umiemy spełniać nawet takich, wcale nie uciążliwych obowiązków jak podtrzymywanie organizacyi naszych gniazdowych

okręgowych i związkowej, regularnem i punktualnem uiszczaniem kilku marnych groszy, które w gospodarstwie poszczególnych członków nie mogą przecie stanowić poważnej pozycyi i trwonią się po prostu na rzeczy złe lub niepotrzebne, a których suma mogłaby być niezawodnem źródłem rozwoju i postępu takiej poważnej sprawy, jaką jest sprawa Sokolstwa!

Sprawie tej służy nas wielu od szeregu lat w miarę sił i zdolności, a ukochaliśmy ją nie dla zysku lub sławy, ale dla piękna jej i wzniosłości, toż z pewnością milejby nam było głosić jej rozwój, postęp i zwycięstwo, aniżeli zastój, cofanie się i, nie daj Boże dożyć mi tego, zanik...

Lecz jesteśmy wyznawcami i sługami prawdy i mówimy i piszemy, co prawda mówić i pisać nam każe! Proximus jam ardet Ucalegon, i nie tylko godzi się, ale obowiązkiem jest każdego, co prawdę wyznawa i jej służy, oddać jej hołd, choćby nawet przyszło zatargać trzewami tego, co najdroższe..

Otóż skoro „po owocach ich poznacie je!", godzi się „wywołać niejedną dyskusyę na temat, co w pracy naszej jest złem, a co dobrem". Jednę z tych dyskusyi wywołał wydawca „Przeglądu" swoim artykułem „sport a gimnastyka". Daleki jestem od tego, abym w rozwiązaniu poruszonej przez niego kwestyi widział jedyne palladium na wszystko złe, które naszkicowałem powyżej, atoli nie mogę zaprzeczyć, że w stosownem pogodzeniu sportu, który nie jest systemem, z gimnastyką, która wyrobiła się w umiejętny system wychowawczy, można spodziewać się skutecznego lekarstwa na zło niejedno. I postanowiłem wziąć udział w dyskusyi wywołanej, nietylko dlatego, że zagajenie tej dyskusyi pochodzeniem swem i treścią jest bez zaprzeczenia głosem bardzo poważnym, ale i pomimo tego, że po bliższem rozpatrzeniu trzeba ten głos zaliczyć do kategoryi owych wynurzeń, którym autor pragnie nadać cechę czegoś bezstronnego i ściśle przedmiotowego, a mimo oczywistych chęci nie umie uczynić ich czemś leżącem pośrodku dwóch skrajności, lub przynajmniej godzącem je w taki sposób, aby w umyśle czytelnika choćby tylko uprawdopodobnić możność koegzystencyi na tem samem polu działalności jednego kierunku skrajnego obok drugiego.

Wydawca „Przeglądu" nie zastanawia się przedmiotowo nad przyczynami, dla których „nasz system był dotąd dobry, obecnie jednak potrzebuje rewizyi, reformy", lecz rzuciwszy gołosłowny komunał o „nieproduktywności słowiańskiej", jakoby „wyciskającej w tym systemie swe piętno" — (coby na to mogli powiedzieć słowiańscy Czesi, u których Sokolstwo tak wysoko stanęło?) — wybiera sobie za tło swej rozprawy dogmat streszczający się w tem, że „sport Anglosasów dał im tę przedsiębiorczość, tę żelazną konsekwencyę dążenia do zamierzonego celu, które zapewniło władztwo Anglii, jej handlu i przemysłu nad całym światem", a gimnastyka „rozbudzona w Niemczech pod wpływem upadku politycznego, przyjęła się szybko jako środek odrodzenia społeczeństwa, podniesienia go w mocy i poczuciu narodowości" i „stworzyła te karne zastępy turnerów, tę pruską dyscyplinę i potęgę".

Nie mogę podzielać dogmatu o sporcie Anglików, przeciwnie twierdzę, że nie sport wyprzedził, a zatem stworzył przedsiębiorczość rasy anglosaksońskiej, ale ta przedsiębiorczość i rzutkość jej wrodzona skierowała temperament i usposobienie Anglosasów ku sportowi, jako najbardziej odpowiedniemu ujściu dla energii, właściwej tej rasie.

Natomiast podzielając dogmat o gimnastyce niemieckiej w zastosowaniu do Niemców, mogę zgodnie z wydawcą „Przeglądu", wyjaśnić, jakim sposobem stało się, że te same przyczyny nie wywołały tych samych skutków u nas Polaków. Częściową na to odpowiedzią byłoby oświadczenie wydawcy „Przeglądu", że „kwestya wychowania i ćwiczeń fizycznych ukształtowuje się rozmaicie, stosownie do warunków czasu i miejsca, tudzież temperamentu i usposobienia różnych narodowości i warstw społecznych", że zatem niewątpliwie przyczyny, mniej korzystnych, aniżeli u Niemców, wyników naszej gimnastyki wzorowanej na niemieckiej, należy szukać nie tyle w dotychczasowej wyłączności tej gimnastyki, ile we właściwości naszego temperamentu, łatwo zapalnego, lecz mało wytrwałego i konsekwentnego, z czego loicznie wysnućby można także niezbyt pomyślne horoskopy dla powodzenia i oddziaływania u nas sportów anglosaskońskich.

Dalszą i może o wiele ważniejszą częścią odpowiedzi na kwestyę powyższą jest otwarte przyznanie wydawcy „Przeglądu", że „gimnastykę u nas pojmuje się ciasno, fałszywie lub jednostronnie, albo też stosuje się fałszywie" bez należytego uwzględniania zasad anatomii, fizyologii i hygieny, tudzież właściwości wieku ćwiczących.

Skonstatowanie tych dwóch przyczyn „dziwnej bezpłodności Sokolstwa" powinnoby zdaniem mojem wystarczyć, aby znaleźć sposób pchnięcia go na właściwe tory w taki sposób, iżby, jak chce wydawca „Przeglądu", do gimnastyki naszej, która jako metoda wychowawcza jest pojęciem zbiorowem, obejmującem ogół ćwiczeń fizycznych, wcielić sporty jako ćwiczenia specyalne, oczywiście po oczyszczeniu ich z licznych wad i właściwości dyametralnie sprzecznych z naszą pedagogią sokolą, czy też, jak jabym sądził, aby w naszej metodzie wychowania fizycznego uwzględniać w należytej mierze odnośne nabytki i właściwości nasze narodowe. I należałoby tylko wskazać drogi i sposoby skutecznego zreformowania naszej metody.

Atoli wydawca „Przeglądu" uczynił o tem wzmiankę lekką, stwierdzającą, że poruszając sprawę ważną, nie wyrobił sobie zdania o tem, co i jak dla urzeczywistnienia jej uczynićby należało. Co gorsza, zamiast o skuteczne lekarstwo na sprawdzoną chorobę, chodziło mu, zdaje się, bardziej o winowajcę ciasnego, fałszywego lub jednostronnego pojmowania i stosowania gimnastyki, co znowu, mojem zdaniem, dla sprawy samej powinnoby być obojętne. I znalazł go tam, gdzie go z pewnością nikt dotąd znaleźć nie próbował. Oto nie wahał się zaryzykować twierdzenia, że „o sprawach sokolich wyrokują ludzie, którzy, gdzie idzie o zarząd czy administracyę, spełniają swe obowiązki może bardzo sumiennie i po obywatelsku, którzy jednak dla Towarzystwa nie wiele zrobić mogą, bo się na właściwych celach i zadaniach Sokoła nie wiele rozumieją" i „zanadto uważają jeszcze ten Sokół wyłącznie za instytucyę społecznego i narodowego uświadomiania i probierz spełniania obowiązków obywatelskich, a za mało za instytucyę społecznego wychowania, za źródło zdrowia, siły i dzielnych charakterów, zaprawianych nie przez szablonowe obchody, ale przez ćwiczenie, hart i odwagę".

Zaiste, mógłbym zajść za daleko, gdybym zechciał nazwać po imieniu winowajców, powołanych specyalnie do fachowej służby gimnastycznej w Towarzystwach sokolich i do pieczy obywatelskiej o należyte pojmowanie i stosowanie gimnastyki, a zdaje mi się, że byłbym nawet do tego obowiązany z uwagi na dobrze zasłużoną sławę takich Dobrzańskich, Żulińskich, Krówczyńskich i wielu innych, których już nie masz między nami, a którzy bardzo trafne zrozumienie celów i zadań Sokoła przekazali swym następcom. Nie chcę także rozbierać loicznie tyrady odnoszącej się do tego, za co to owi zarządcy i administratorowie uważają ten Sokół. Ale nie mogę pominąć utyskiwania na brak „prasy, którąby nas popierała, swoich zachęcała a obcych pouczała i informowała" tudzież na to, „że my sami (jako Związek) marnujemy jeszcze grosz na drukowanie sprawozdań i zapisków administracyjnych, nikogo nie interesujących i przez ni-

kogo nie czytanych i upieramy się przy ich drukowaniu". — Otóż, jeżeli wydawca „Przeglądu" mniema, że mając coś zbudować lub sprowadzić na właściwe tory, musimy koniecznie sięgać do metody drażnienia i wyszydzania tych, którzy nie podzielają naszych zapatrywań, niechże się dowie, że znowu my sami (jako Grono Sokoła krakowskiego) marnujemy grosz na osobne drukowanie rzeczy, które mogłyby sprawozdania i zapiski administracyjne sprowadzić do właściwej miary na korzyść prac dziś przez mało kogo czytanych, a mogących liczyć na niezawodną poczytność w pismie związkowem, dochodzącem obowiązkowo do rąk wszystkich Sokołów.

Spodziewam się, że wydawca „Przeglądu", jako wyzywający, zrozumieć zechce obowiązek mój dania mu odprawy za wycieczki, bez których artykuł jego lipcowy snadno mógł się obejść.

Artykuł ten zresztą, mimo pewnych wad w uporządkowaniu materyału i wnioskowaniu z przesłanek, poruszył sprawę żywotną i zasługuje na baczną uwagę wszystkich, którzy interesują się Sokolstwem polskiem.

Nie wystąpiliśmy, ani wydawca „Przeglądu", ani ja, z artykułem należycie przygotowanym i systematycznie obrobionym, ale dając wyraz myślom, które jemu nasunęła fachowa znajomość przedmiotu, mnie zaś dobrze zrozumiana powinność wdania się w zagajoną dyskusyę, napisaliśmy to, co może i powinno spowodować dalszą wymianę zapatrywań, wysnucie właściwych wniosków i przemianę ich w czyn, obydwaj bowiem wyznajemy zasadę, że lepiej walczyć i spierać się, choćby nawet błądząc, byle tylko stale dążyć do postępu, aniżeli oddając się gnuśnej bezczynności w utartej kolei dawać smutne zastoju i cofania się widowisko.

Zaraz też jako najbardziej zastanowienia godne kwestye, podnoszę charakterystyczne cechy sportu a gimnastyki, nastręczające ogromną trudność w urzeczywistnieniu zamiaru wcielenia sportów, jako ćwiczeń specyalnych, do gimnastyki, jako pojęcia zbiorowego. Otóż gimnastyka, będąca niezawodnie metodą wychowawczą, musi być uważana i traktowana jako środek wiodący do osiągnięcia takich celów, jak zdrowie ciała i ducha i dlatego w pojęciu jej musi mieścić się ścieśnienie swobody ćwiczących, karność zastępów i pewne zniwelowanie członków tych zastępów, łamiące zwolna, ale konsekwentnie nasze przesądy klasowospołeczne. Natomiast sporty są dla siebie samych celem i prowadzą nieubłaganie do wytworzenia tak zw. zawodowców, a już w samej zasadzie swojej sprzyjają zbyt wielkiemu wybujaniu swobody indywidualnej tudzież egoizmowi w doborze towarzyszy nietylko pod względem ćwiczebnej zaprawy, ale i społecznego ich stanowiska.

Że takie właściwości sportów mogą w metodzie sokolego wychowania spowodować bardzo niebezpieczną dywersyę, nie trzeba, sądzę, dowodów. I kto wie, czy nie powinno się poprzestać na wcieleniu do naszej metody pewnej ilości swojskich gier i zabaw, przynajmniej w odniesieniu do młodzieży tudzież na usunięciu z tej metody owych wadliwości, które tamują prawidłową „robotę sokolą".

Czy zapowiedziany na rok 1902 Zlot powszechny ma być odroczonym?

(Głos z prowincyi).

A. W.

Smutne to, ale prawdziwe, że się obecnie takie głosy odzywają, by zapowiedziany na rok 1902 ogólny Zlot Sokolstwa polskiego odroczyć i to zdaniem jednych na rok, zdaniem innych na lat kilka. Lecz ci, co podobne zdania głoszą, czyż sobie zdają sprawę z odroczenia Zlotu, czy znają i świadomi są stosunków, jakie mają być za lat kilka, w czasie, do którego żądają odroczenia, i czy stosunki te rzeczywiście o tyle będą zmienione, że gdyby w r. 1902 stanęło na Zlocie do ćwiczeń, przypuśćmy, 700 druhów, to w razie odroczenia, stanie ich za rok lub kilka lat przynajmniej podwójna liczba.

Przyznać trzeba, że po trzydziestu kilku latach od zawiązania pierwszego Gniazda sokolego, Sokolstwo polskie nie doszło tego rozwoju, na jakim spodziewali się je widzieć założyciele, lecz wprost nieprawdą jest, że Sokolstwo polskie już się przeżyło, że jest instytucyą, która chybiła celu i że obecnie jest już na drodze do rozwiązania się, a zrobienia miejsca innym Towarzystwom w przyszłości powstać mającym.

Sprawozdania Związku rok rocznie przedkładane Zjazdom delegatów, zawsze zaznaczają postęp w rozwoju Sokolstwa a musi to być prawdą, bo dotąd każdy Zjazd delegatów sprawozdania te do wiadomości przyjmował. Inna rzecz, czy sprawozdania dawały ścisły obraz stanu Sokolstwa, ale za ciągłym rozwojem przemawiają liczne fakta, z których przytoczę tu najważniejsze.

Ilość jednostek ćwiczących się wzrosła dziesięciokrotnie, wszystkie Okręgi odbywają regularnie Zloty, nowe Gniazda przybywają z każdym rokiem, a chociaż małe one i nie fungują należycie, przyrost dorobku sokolego nie ulega wątpliwości.

Fakta te, brane w rachubę bezwzględnie, świadczyłyby o świetnym rozwoju Sokolstwa; jeżeli jednak rozważymy je bliżej, przekonamy się, że postęp ten nie jest zbyt świetny, ale zawsze jest postępem.

Do dziesięciokrotnej liczby ćwiczących doliczyłem młódź szkolną, która w przyszłości ma pomnożyć zastępy sokole, faktycznie zaś w stosunku do ilości członków, liczba ćwiczących druhów zmalała. Odbywają się też Zloty okręgowe i to pokaźne liczbą uczestników, ale przychodzą one do skutku z takim wysiłkiem jednostek, że jeżeli nie nastąpią ułatwienia udziału w Zlotach, to w podobny sposób jak dotąd odbywane Zloty nasze, musiałyby zniknąć z historyi sokolej.

Co do nowo założonych Gniazd sokolich, to gdyby one wykazywały liczbę ćwiczących choć 10% w stosunku do swych członków, w innych Gniazdach stale zachodzący ubytek w ćwiczących, byłby liczbą ćwiczących w nowych Gniazdach w zupełności zastąpiony. Tak jednak nie jest a nowe Gniazda w większej części objawiają bardzo słabą działalność sokolą.

Są Sokoli, którzy zarzut, że Sokolstwo słabnie, chcą odeprzeć tem, że choć członkowie mniej licznie stają na sali, to za to w dziesięciokrotnej a nawet w wyższej liczbie ćwiczy się na niej młodzież, która w kilku latach wzmocni nasze szeregi. Pozwólcie zacni druhowie, że powiem, iż się mylicie. Prócz przyczyny powodującej zmniejszenie się liczby ćwiczących druhów, o której niżej pomówię a która istnieje w połowie Gniazd centralnych i w niektórych Gniazdach prowincyonalnych, jest jeszcze druga ważniejsza przyczyna, powodująca mniejszą liczbę ćwiczących druhów, a która i na zamiłowanie młodzi do gimnastyki nader szkodliwie oddziaływa.

Ja nie fachowiec, przepraszam więc wszystkich naszych fachowców, jeżeli wejdę w ich dział zawodowy, oświadczając, że obecny u nas system prowadzenia gimnastyki nie jest złym pod względem rozwijania mięśni, lecz nie jest naszym, nie budzi zamiłowania do gimnastyki i młodzież zwolniona ze szkoły czuje się zwolnioną i od gimnastyki, jako niepotrzebnego ciężaru. Przy takim systemie gimnastyki młodzież nasza, doszedłszy do lat 18 (wymaganych w Towarzystwach) nie będzie lgnęła do szeregów sokolich, nie wzmocni słabnących zastępów, lecz na zebraną drużynę patrzeć się będzie z boku jako na Towarzystwo o innym, nie gimnastycznym celu. A ina-

czej być nie może. Świadkiem byłem, jak jeszcze przed pięciu laty nauczyciel z młodzią od lat 7 do 10 całą godzinę kuł to ćwiczenia wolne, to ćwiczenia na przyrządach. Jeżeli do tego dodam, że jeden nauczyciel prowadził wówczas 30 chłopców, że każdy chłopiec 10 minut czekał, by dostać się do przyrządu, to w zupełności rozumiem znużenie chłopca, jego obojętność, a nawet niechęć do gimnastyki. Druhowie nauczyciele gimnastyki, czy zmieniliście plan nauki gimnastyki w szkołach ludowych i średnich, boć wszyscy jednym chórem powiecie, że plany te są na dziś złe i nieodpowiedne. Pewien postęp choć bardzo słaby w Towarzystwach sokolich już widoczny, bo te nie są wiązane niewzruszalnym planem przez władzę nadanym ale co do gimnastyki szkolnej to ta długo jeszcze będzie odwodzić młódź od zamiłowania gimnastyki. Nie tu jednak miejsce do omawiania, jaką powinna być godzina gimnastyki t. j. jak mają być ćwiczenia na niej rozłożone; w artykule tym rozchodzi mi się o wykazanie tym, co liczą, że niedługo młódź wzmocni nasze szeregi, że się mylą a więc, że motyw ten do odłożenia Zlotu odpada. I drużyna sokola w kilku latach nie pomnoży się w dwójnasób. Kto wie, czy Sokolstwo polskie nie przeżyje (wierzę, że żyć będzie i musi) cięższych chwil aniżeli te, jakie obecnie przechodzi, kto wie, czy nie jedna „warownia!“ jak zwykliśmy zwać sale ćwiczebne, nie pójdzie „na bęben“, czy któreś Gniazda wobec długów a niemożności ich spłaty nie zostaną wyzute z posiadania sal gimnastycznych, a jeżeli tylko coś podobnego w przyszłości przypuszczamy, to gdy dziś jeszcze do tego nie dopuściliśmy, jesteśmy silniejszymi a więc policzmy się na Zlocie w r. 1902.

Obawy o Zlot wychodzą od Gniazd, które mają piękne budynki, śliczne sale gimnastyczne, ale na nich pustki w drużynie.

Prawie wszystkie Gniazda, które na budynki się zadłużyły, cierpią na brak ćwiczących. Gdy przystępowano do budowy, drużyna ćwicząca codzień wzrastała, składki płynęły a u ludzi życzliwych Sokolstwu rosła wiara, że choć prawie cały budynek postawi się na kredyt, to przy podobnych stosunkach spłaci się długi w niestosunkowo krótkim czasie a da się miejsce drużynie do ćwiczeń, do pracy sokolej. Lecz jakże szybko te stosunki zmieniły się na wprost przeciwne. Drużyna ćwicząca rosła w liczbę do poświęcenia kamienia węgielnego, a składki płynęły, dopóki mury nie były pod dachem. W czasie budowy nie ćwiczono dla braku miejsca, a może i dlatego, że ćwiczący byli zajęci budową, należąc do różnych komisyi budowy, budynek pod dachem wyglądał na skończoną budowę a tymczasem był to dopiero koszt jednej czwartej budowy. Stąd kłopot. Wydziały Towarzystw musiały myśleć o zaciąganiu pożyczek, a gdy hipoteczne nie starczyły, trzeba było podpisywać weksle. Im kto miał wyższą godność w Towarzystwie, tem większe podpisywał sumy a ponieważ weksle te do dzisiaj nie spłacone, owe jednostki do dzisiaj zostają w wydziałach, choć byłoby dobrze, gdyby je po kilkoletniej szczerej pracy młodsze siły zastąpiły. Dłuższa bytność w wydziale tych samych jednostek byłaby dobrą dla Towarzystwa, gdyby nie ta konieczność, gdyby nie stosunek, jaki w ciągu lat wytworzyć się musi, że między ćwiczącymi znajdą się jednostki, które nie sympatyzują z wydziałem, nie sympatyzują z naczelnikiem, od ćwiczeń się usuwają a gdy koniecznie gdzieś wystąpić trzeba i udział wziąć w ćwiczeniach, czynią to dopiero na prośbę prezesa lub prośbę naczelnika.

To też jedna z przyczyn mniejszej liczby ćwiczących w Gniazdach walczących z długami, a stosunek ten nie zmieni się nawet w ciągu lat dziesięciu, bo pożyczki są dłużej terminowe.

Odbyć więc należy Zlot powszechny w r. 1902, gdyż będzie on bodźcem dla obojętnych do wzięcia udziału w ćwiczeniach, w razie zaś zaniechania Zlotu obojętność tymczasowa szerzyć się będzie.

Jeszcze wspomnę o jednej przyczynie powolnego rozwoju Sokolstwa. Jest nią wadliwa organizacya Okręgów. Dziś większość Gniazd centralnych, tych stolic Okręgu, prawie żadnego wpływu nie wywiera na Gniazda do Okręgu należące. Jedne są za ubogie, aby mogły odbywać regularne lustracye, inne nie mają sił fachowych, boć trudno, by jedna jednostka i w swem Gnieździe skutecznie pracowała i o Okręgu pamiętała, a zdarza się i takie Gniazdo centralne, że jako Towarzystwo gimnastyczne stoi niżej od Gniazda prowincyonalnego. Podział na Okręgi musi zostać, lecz Gniazdem centralnem będzie to Towarzystwo, od którego prawdziwie ożywcze promienie w danym czasie rozchodzą się na Okręg. Nie widzę przyczyny, dla której np. w II. Okręgu Tarnów ma być zawsze Gniazdem centralnem, dlaczego nie ma być w nim Nowy Sącz, który może w pewnym okresie czasu większy wpływ na inne gniazda wywierać, aniżeli to będzie robił Tarnów.

Po nastąpić mającej organizacyi Okręgów możemy się spodziewać silniejszego tętna w życiu sokolem, lecz gdy organizacya ze względu na ważność sprawy musi być z całą rozwagą a więc powoli przeprowadzoną, gdy więc tak prędko nie nastąpi, to i ten wzgląd nie przemawia za odroczeniem Zlotu, owszem za jego odbyciem, aby to, co jest złem, tem wyraźniej się uwidoczniło.

A zresztą Druhowie, nie bałamućmy się sami. Wiemy, że są jednostki w Sokole, które wszystkie swe siły oddają idei sokolej. Gdyby ta idea miała kiedyś zgasnąć, to lepiej, by siły pracujących wcześniej zwróciły się w innym kierunku, bo dużo pola do pracy leży odłogiem a takich ludzi, jak nieliczni pracownicy w Sokole mało, bardzo mało!

Z tych przyczyn prowincya nie będzie za odroczeniem Zlotu a najbliższy Zjazd delegatów wypowie ostateczne zdanie. Oby tylko jego uchwała nie zaskoczyła Wydziału Związku do Zlotu nieprzygotowanego.

Rocznica Kościuszkowska.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia delegatów, z d. 5. czerwca 1898. winne są Gniazda sokole święcić uroczyście corocznie w miesiącu październiku rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki (15. października).

Dotychczas wiadomo nam o następujących obchodach tej rocznicy: Sokół w Buczaczu, urządził d. 21. paźdz. wieczornicę złożoną z odczytu, deklamacyi, ćwicz. gimn. na drążku, maczugami, budowaniem piramid i obrazami olimpijskiemi. — Sokół w Jaworowie, urządził d. 14. b. m. wieczorek muzykalno-wokalny. — Sokół w Kołomyi, obchodził uroczystość d. 14 października wieczorkiem muzykalno-wokalnym, w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi. — Sokół w Krakowie, urządził doroczne „Zawody Kościuszkowskie“ w d. 18., 19. i 20 października, w trzech grupach: 1. na przyrządach; 2. w biegu, skoku w wyż i w dal i o tyczce; 3. w dźwiganiu ciężarów, rzucaniu dyskiem i zapasach. — Sokół we Lwowie, obchodził uroczystość d. 21. października wieczorkiem wokalno-muzykalnym w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi. — Sokół w Łańcucie, urządził d. 21. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, zakończony wieczornicą dla członków i rodzin. — Sokół w Mościskach, urządził d. 20. października nabożeństwo żałobne za spokój duszy T. Kościuszki. — Sokół w Przemyślu, ze współudziałem Tow. muzycznego urządził 14. października wieczorek muzykalno-wokalny, zakończony sceną z IV. aktu „Konfederatów“ A. Mickie-

wicza. — Sokół w Stryju, urządził d. 20. października uroczysty wieczór muzykalno-wokalny.

Wszystkie inne Towarzystwa sokole upraszamy o doniesienie nam o urządzonych przez nie obchodach Kościuszkowskich.

II. Zlot V. Okręgu w Żółkwi

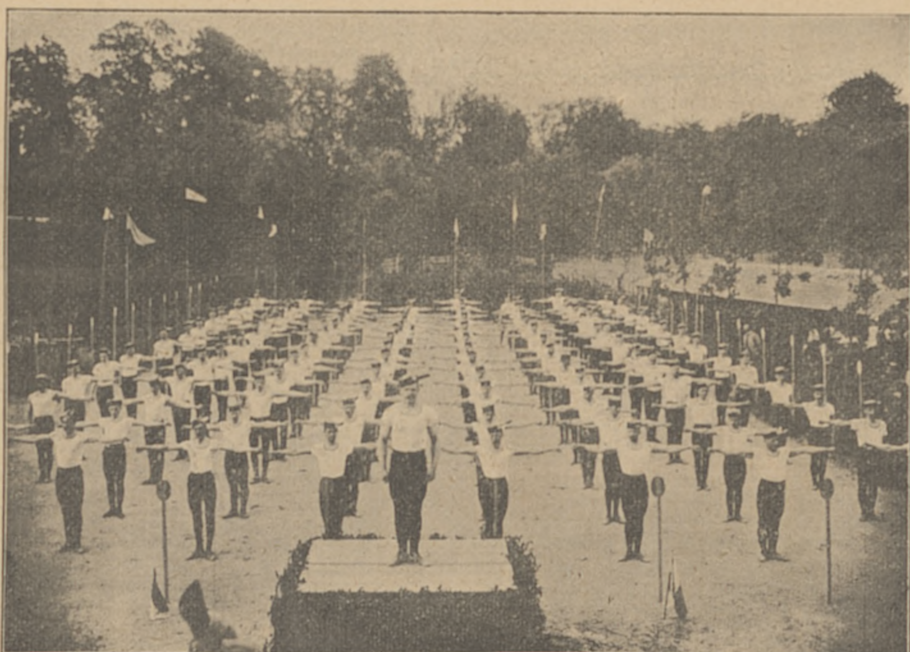
dnia 17. czerwca 1900 r.

(Dokończenie).

Kulminacyjnym punktem Zlotu były oczywiście ćwiczenia publiczne, z których wyniku Okręg lwowski może być dumnym. Rozpoczęły się one punktualnie o godzinie $4^{1}/_{2}$.

Publiczność zapełniła szczelnie wszystkie miejsca na trybunie przytykającej do sokolni i poza odgrodzeniem boiska w alejach, a nadto z okolicznych wałów przypatrywało się mrowie ludu. Uderzała obecność wojskowych i ludu płótniankowego.

Na znak dany trąbką przez naczelnika Okręgu d. Wład. Janikowskiego, na boisko o przestrzeni 576□ m. (własność „Sokoła“), okolonego drzewami i krzewiem, wkroczyło w kolumnie 4-kowej 128 ćwiczących (Bóbrka 9., Gródek 9., Lwów 85., Sokal 5., Stryj 8. i Żółkiew 12.) przy odgłosie marsza sokolego i wśród entuzyastycznych oklasków publiczności. Kolumnę prowadził naczelnik A. Durski.



Ćwiczący wykonali bardzo ładnie krótkie, a oryginalnie obmyślane przez druha Włodzim. Chomickiego, ozdobne wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych (patrz *„Przew. gimnast.“* z czerwca r. b.).

Imponowały one przedewszystkiem prostotą ruchów pełnych i wydatnych i dlatego się tak podobały. Autorem ich był naczelnik Okręgu. Składały się z 5-ciu obrazów i robiły wrażenie, jak gdyby cała kolumna stanowiła jedność poruszaną zręcznie w takt muzyki. Okazicielem był d. Alfred Hamburger.

Zaznaczyć wypada, że, jakkolwiek boisko nie było oznaczone pomocniczemi liniami, lub klockami (prócz tabliczek bocznych i czelnych), równanie i krycie w czasie ćwiczeń wolnych było należyte.

Bezpośrednio nastąpiły w nader efektownem rozmieszczeniu ćwiczenia w zastępach ze zmianą, mianowicie: Bóbrka, Aleks. Kulinicz: budowanie piramid trójkowych i musztra zastępu; Gródek, Bronisław Demel: mocowania wolne i z przyborami i poręcze; Lwów, I. Karol Schwarz: drążek i skok w wyż z mostka sprężystego; II. Jan Durski: skok z mostka sprężystego i drążek; III. Włodz. Chomicki: poręcze i skok w wyż z pomostu; IV. Edw. Kukawski: skok w wyż z pomostu i poręcze; V. Witold Wolański: igrzyska i kozioł wzdłuż; VI. Ludwik Hickiewicz: kozioł wzdłuż i mocowania z przyborami; VII. Alfred Hamburger: zapasy dwużerdź; VIII. Romuald Kwiatkowski: koń wszerz kółka; Sokal, Franc. Kaiser: wspieranie ciężarami ćwiczenia wolne w kole; Stryj, Piotr Wróblewski: poręcze i skok w dal; Żółkiew, Dr. Kazim. Wyrzykowski: poręcze i ćwiczenia laskami.

Zbytecznem dodawać, że pierwszeństwo w ćwiczeniach zdobyli druhowie lwowscy; obok nich jednak bardzo dobrze przygotowali się do popisu wszyscy uczestnicy, a już szczególnie Sokoli bobreccy i żółkiewscy.

Na osobną wzmiankę — obok czystego wykonania ćwiczeń — zasłużyli ćwiczący za należyte przystępowanie i odejście od przyrządów.

Po tych ćwiczeniach, które ze zmianą trwały około 25 minut, złączono wszystkich znowu w kolumnę, a odejście z boiska odbyło się takim samym pochodem ozdobnym, jak wejście.

Zachwyt formalny wywołały popisy „Sokoła“ lwowskiego (budowanie piramid na wolno stojących drabinkach i gra „trzeciak“), prowadzone przez Ant. Durskiego i Witolda Wolańskiego. Brało w nich udział po 25 druhów.

Z kolei nastąpiły efektowne reje 12 druhów lwowskich pod wodzą i układu d. Edw. Kukawskiego.

Osobliwsze zainteresowanie budziły ćwiczenia ze zmianą trzech zastępów członków Gron nauczycielskich okręgowych, a to: Lwów, I. Durski: drążek piramidy wolne; II. A. Hamburger: poręcze i koń wszerz; III. pod komendą Dr. Kazimierza Wyrzykowskiego druhowie z Bóbrki, Stryja i Żółkwi na koniu wszerz i poręczach.

Ćwiczenia wypadły *con amore*, zyskały szczere uznanie, zwłaszcza Lwów.

Na zakończenie wykonało jeszcze 52 druhów (Bóbrka 3., Gródek 3. i Lwów 46.) ćwiczenia maczugami w takt muzyki. Wejście i ustawienie do maczug projektował d. Chomicki, który zarazem był i okazicielem.

W ogóle efekt wszystkich ćwiczeń był wyborny i bez usterek: wszystko szło z nadzwyczajną precyzyą, szybko, gładko, swobodnie, a karnie. Gdy dołożymy do tego i to, że komenda na placu zboru (obok sokolni) spoczywała w wytrawnych rękach Ant. i Jana Durskich, że gospodarz boiska Józef Kwiatkowski przygotował wszystko, co należało i że wszędzie panował ład, cisza, oraz wzorowy porządek i posłuch, to wrażenie i wynik z II. Zlotu Okręgu lwowskiego możemy nazwać pod każdym względem nader dodatnim.

Żałować tylko należy, że wyznaczeni fachowi sprawozdawcy Związku „zignorowali“ niejako ten Zlot i nie przybyli. A byliby niezawodnie odnieśli takie samo wrażenie przyjemne i ocena z pod ich fachowego pióra byłaby wyszła o wiele plastyczniej, niż z pod pióra naszego.

Zlot zakończono wspólnem zebraniem w sokolni

w czasie którego wice-prezes Związku d. Romanowski, wyraził uznanie naczelnikowi Okręgu i jego Gronu nauczycielskiemu za piękny przebieg Zlotu. To samo uczynił wice-prezes Okręgu Dr. Czarnik pod adresem Gron nauczycielskich i wszystkich czynnych uczestników Zlotu, zaś naczelnik Okręgu pod adresem druhów Romanowskiego i Czarnika, którzy — jak zawsze — tak i tym razem we wszystkich niemal ćwiczeniach żywy brali udział. Przykład to piękny i godny naśladowania.

Zasłużone uznanie należy się osobno druhom żółkiewskim, a zwłaszcza dzielnemu ich prezesowi Borowskiemu i niestrudzonemu, pełnemu poświęcenia gospodarzowi Alfr. Richmannowi, którzy nie szczędzili trudów i pracy, ażeby Zlot wypadł dobrze, a goście spędzili w Żółkwi czas przyjemnie.

Godnie i zgodnie z tradycyą Grodu zachowała się tamtejsza reprezentacya miasta, nie szczędząc ani subwencyi pieniężnej, ani wszelkich względów i ułatwień dla prac Komisyi Zlotowej.

Piękny ten Zlot pozostanie też zarówno dobrem świadectwem dla Sokołów lwowskiego Okręgu, jak i wspomnieniem miłej, iście serdecznej gościnności mieszkańców Grodu, w którym zawsze jeszcze żyje pamięć o obowiązkach w obec Ojczyzny i jej przyszłości.

Redakcya „Przewodn. gimnast.“

Gimnastyka za granicą.

E. Cenar.

Zlot gimnastyków szwajcarskich. (Ciąg dalszy).

Z a w o d y.

Zawody gimnastyczne, właściwy cel Zlotu, trwały półtrzecia dnia t. j. od soboty godzina 1-sza po południu do poniedziałku wieczór. Nie były to w ścisłem słowa znaczeniu zawody, nie była to walka między poszczególnemi jednostkami i towarzystwami o palmę pierwszeństwa, lecz było to równoległe ubieganie się o zdobycie pewnej oznaczonej liczby „punktów“, które nagradzano bez względu na liczbę zwycięzców. Zawody te były dwojakie:

a) zawody towarzystw (concours de sections);
b) „ jednostkowe. Ostatnie rozpadały się na
α) zawody w gimn. przyrządowej (concours artistique);
β) „ „ „ narodowej (concours aux jeux nationaux);
γ) „ „ „ specyalnej (concours spécial).

a) Z a w o d y t o w a r z y s t w (s e k c y j n e) obejmowały: ćwicz. rzędowe i wolne; skok w wyż i ćwicz. na dowolnie obranym przyrządzie (drążku, poręczach, koniu). Przy zawodach tych rozróżniano 4-ry kategorye sekcyi, stosownie do liczby uczestników: 1-sza kategorya sekcyi liczyła 33 do 48 zawodników; 2-ga 21 do 32; 3-cia 13 do 20; 4-ta 8 do 12 zawodników. Rodzaj kategoryi sekcyi czyli liczba uczestników danej sekcyi wpływała na rezultat ogólny, oprócz tego oceniano: kierownictwo i porządek w danej sekcyi, a mianowicie: rozkazownictwo i zarządzenia kierownika, jego terminologię i metodę, zachowanie się zawodników, dalej: wykonanie jednostkowe zawodów i wykonanie masowe, wszystko w punktach od 0—10, a wykonanie jednostkowe od 0—20. Ćwiczenia rzędowe, wolne i skok w wyż były obowiązkowe, ćwiczenia na przyrządzie były dowolne przez sekcyę obrane, wykonywać musiano je jednak gromadnie po 6-ciu na raz. Dla przykładu podam obowiązkowe ćwiczenia rzędowe i skok w wyż, a zaznaczę tylko, że ćwiczenia wolne stanowiły łatwe, 8-taktowe, naprzemianstronne ruchy bez obrotów.

Ć w i c z e n i a r z ę d o w e: 1. pochód w uszykowaniu czelnem i ukośnem, 2. kolumna zachodzeniem oddziałów (zastępów ewent. plutonów), 3. bieg trwały (1 minuta), 4. krok szkolny w kolumnie, zmiana w szyk czelny dostawianiem się w lewo podczas pochodu, 5. zachód oddziałami w kolumnę i naodwrót w szyk czelny.

Tu muszę nadmienić, że turnerzy szwajcarscy tak, jak i niemieccy, używają do formowania kolumny czwórkowej lub trójkowej ze zmianą frontu zachodu. Tak np. kolumnę czwórkową t. zn. zwykłe tworzenie czwórek w prawo (1.) z szyku czelnego — urabiają przez oddzielenie na zastępy po czterech (lub w dwurzędzie po 4 roty) i zachód — podobnie też zachodem tworzą szyk czelny. Tak samo tworzą kolumnę trójkową i piątkową, którą dość często nawet w wojsku niemieckiem napotkać można.

S k o k w w y ż odbywał się bez mostka: z miejsca i rozbiegiem. W pierwszym przypadku minimalną wysokość naznaczono: dla I-go zastępu 70 cm., dla II-go 80 cm., dla III-go 90 cm. — w drugim: 90—100—100 cm. Zawody te odbywały się dywizyami, których było cztery: I-sza dywizya liczyła 60 Towarzystw (sekcyi — drużyn) i ta odbywała zawody w niedzielę od 5½ rano do 11 przed południem; II-ga dywizya liczyła 72 Tow. i odbywała zawody w poniedziałek od 5½ do 11½ przed południem; III-cia dywizya liczyła 54 Tow. i odbywała zawody w niedzielę od 1. do 5½ popołudniu; IV-ta dywizya liczyła 78 Tow. i odbywała zawody w sobotę od 1. do 4. popołudniu i w poniedziałek od 1. do 5. popołudniu.

Z a w o d y j e d n o s t k o w e w g i m n a s t y c e a r t y s t y c z n e j (przyrządowej) obejmowały ogółem 12 ćwiczeń, z tego 7 obowiązkowych a 5 dowolnych, i tak obowiązkowe ćwiczenia były: na drążku, poręczach, w skoku wyż, w skoku w dal, w ćwiczeniach wolnych, na koniu wszerz, w skoku o tyczce — ćwiczenia dowolne: na drążku, poręczach, w ćwiczeniach wolnych, na koniu wszerz, na koniu wzdłuż. Najlepiej wykonane ćwiczenie oznaczano liczbą (10) ogólna liczba punktów wynosiła 120 — każdy, który zdobył od 105 punktów w górę otrzymywał wieniec laurowy i przedmiot wartościowy, który zaś zdobył od 75 punktów w górę do 104 otrzymywał w nagrodę tylko przedmiot wartościowy.

Sadzę, że odpowiem życzeniu tych druhów, którzy w ćwiczeniach gimnastycznych biorą udział, jeżeli rozszerzę nieco moje sprawozdanie i podam na tem miejscu obowiązkowe ćwiczenia zawodów jednostkowych (wybitniejsze ćwiczenia dowolne umieszczę w osobnym artykule).

Ćwiczenia obowiązkowe.

Ć w i c z e n i a w o l n e. Z postawy zasadnej: 1. nagnij tułów wstecz (zwolna), równocześnie kurcz ramiona ku piersi — 2. rzuć ramiona w górę — 3. nagnij tułów (zwolna) wprzód, równocześnie podnoś lewą nogę wyprężoną wstecz do poziomu, ramiona pozostają w położeniu poprzedniem tak, iżby ramiona, tułów i lewa noga były w poziomie (waga przodem w postawie) — 4. poskok na miejscu do przysiadu lewonóż, prawa noga wprzód, ramiona wprzód — 5. powstań z przysiadu na jednej nodze i nagnij tułów w lewo, ramiona w górę, prawa noga w bok — 6. prostuj tułów, ramiona noga w bok — 7. ramionami ¾ koła przed sobą w górę, wypad prawą nogą w bok, nagnij tułów w prawo w bok — 8. ¼ obrotu w lewo, ugnij lewą nogę, prawą prostuj, nagnij tułów wprzód (pierś na udzie), ramiona wstecz — 9. skok wprzód (z ¾ obrotem w lewo) do przysiadu, ramiona wprzód — 10. postawa zasadna.

S k o k. *a)* skok w wyż z mostkiem: minimalna wysokość skoku 1·40 m. od ziemi, odbicie dowolne; *b)* skok w dal bez mostka: 2 m. = 1 punkt, każde 30 cm. ponad pierwsze 2 m. = 1 punkt; *c)* skok o tyczce bez mostka: minimalna wysokość 2·20 m.

K o ń w s z e r z (łącznie). Koło okroczne prawą nogą, koło odboczne w prawo, koło okroczne prawą nogą i nożyce odboczne w lewo i prawo — okrocznie prawą i lewą nogą do podporu tyłem — koło okroczne wstecz lewą nogą — koło odboczne w prawo z ½ obrotem w prawo do podporu lewą rękę na grzbiet — odboczka wstecz w prawo z ¼ obrotem w lewo.

D r ą ż e k (łącznie). Nachwytem zw. zasad. — wymyk kołowrót wolny w podp. przodem — podmyk — zamach tylny w zamachu przednim (½) obrót i wspieranie łącznie — odmyk i waga przodem — poziomka nóg — wspier. ciągiem — opust i wspier. rzutem — odboczka.

P o r ę c z e (łącznie). Pop. poprzek — rozkroczka wprzód do zamachu w podp. o ram. ugiętych — w przednim zam. poskok wprzód do podp. prostego i poziomka nóg — zamach wstecz łącznie — koło odwrotne l. nogą, koło zawrotne pr. nogą — nożyce odwrotne na obie poręcze z obrotem w pr. — wagą wolną w podporze do stania na barkach — przewrót wprzód — wychwyt do stania na rękach — odmach wstecz — kołowrót na ram. (wolny 2 razy) — zawrotka powyż z ½ obrotem.

Cwiczenia obowiązkowe w zawodach narodowych: ćwiczenia wolne, te same, co w zawodach gimn. przyrząd.; skok w dal (z mostkiem) 5 m. 10 cm. — każdych 30 cm. ponad 2 m. 40 cm. (które się równają 1 punktowi) liczy się jako 1 punkt.

Zawody jednostek w gimnastyce przyrząd. odbywały się równocześnie z zawodami sekcyi. Zawodników przeszło 600 podzielono na 4 dywizye każda po 6 zastępów, ogółem 24 zastępów.

Zawody w gimnastyce narodowej obejmowały: 1. dźwiganie 25 kg. kamienia (leworącz — praworącz); 2. oburącz 50 kg.; 3. rzucanie kamieniem z miejsca 25 kg.; 4. rzucanie kamieniem (25 kg.) z rozbiegu; 5. skok w wyż i w dal z mostkiem, odbicie dowolne, pierwsze 2·40 m. = 1 punkt, każdych 30 cm. następnych 1 punkt więcej; 6. ćwiczenia wolne (jak przy zawodach w gimnast. artystycznej); 7. szwajcarskie miotanie (po trzy kroć); 8. zapasy zwykłe (po trzy kroć).



Tu również każde najlepiej wykonane ćwiczenie oznaczano liczbą (10) tak, że ogólna maxymalna liczba punktów wynosiła 120.

Do zawodów tych stanęło około 400 najsilniejszych szwajcarów, których podzielono na 4 dywizye po 6 zastępów, ogółem 24 zastępów. Największe zainteresowanie budziły szwajcarskie miotania i zapasy, które się odbywały w niedzielę i poniedziałek od 1. do 5. popołudniu, na 4-rech arenach kołowych, utworzonych przez użycie kilkudziesięciu worków trocin. Tysiące widzów przypatrywało się całemi godzinami walkom. Szczególnie szwajcarskie miotania były godne podziwu. Zapaśnicy ubierają do tej walki krótkie silne spodnie pływackie; prawą ręką chwytają za pas przeciwnika, lewą za podkoconą nogawkę spodni.

W takiej postawie zaczyna się walka, która przybiera najrozmaitsze formy, gdyż walczyć wolno w postawie, klęczce, siądzie i leżeniu — przyczem uchwyt może być dowolnie zmieniany, nie mniej wolno także podstawiać nogę. Kto padnie przy tej walce na obie łopatki na ziemię — ten przegrywa. Najefektowniejsze były zawsze te momenta, kiedy zapaśnik zapaśnika uniósł w powietrze i czekając dobrą chwilę, rzucał się z nim o ziemię, aby w locie, zrobiwszy obrót, położyć go pod siebie. W takiej chwili zagrożony bije nogami w powietrzu, aby przeszkodzić obrotowi i utrzymać się na wierzchu, co niejednokrotnie skutkuje. Takie chwile, w których walka odbywa się na ziemi, w klęczce, są niezmiernie zajmujące. Tu nieraz jeden chwyciwszy za nogi wymykającego mu się z rąk przeciwnika, pędzi go w podporze, jakby pchał taczki przed sobą, niepozwala mu stanąć na nogi, skręca mu nogi, aby położyć go na plecy, tymczasem atakowany szybkim obrotem przechodzi z podporu przodem do podporu tyłem a stąd znów do podporu przodem uwalnia nogi z rąk przeciwnika i staje na nowo w postawie.



Tym podobnych momentów jest przy szwajcarskich miotaniach niezliczone mnóstwo a każdy przykuwa i każe oczekiwać rozwiązania sytuacyi. Zupełnie podobnie odbywają się zapasy szwajcarskie z tą różnicą, że do nich nie używa się pantalonów zapaśniczych. Zapaśnicy, podawszy sobie prawice, przybierają postawę jakby chcieli bić się po łapach poczem w stosownej chwili przyskakują do siebie i walczą.



(Dok. nast.).

Sport.

K. Hemerling i A. Wallek.

Cyklistyka.

Letni sezon sportowy dobiegający kresu, zaznaczył swoją żywotność kilkoma wyścigami na torze i drogach. — 29. września odbyły się wyścigi lwowskiego akad. Klubu cyklistów, w których wzięli udział i członkowie oddz. kolarzy Sokoła lwowskiego. Mistrzem A. K. C. na r. 1900. został p. Rużycki. — 30. września urządził Oddz. K. S lwowsk. wyścigi 10-cio i 5-cio klm. na nowej drodze prowadzącej ze Lwowa do Brzuchowic. Zwycięscą w 10 klm. biegu został d. Satalecki.

Oddz. Kolarzy Sok. krakowsk. urządził 30. września jesienne wyścigi na drodze mogilskiej, połączone z mistrzostwem, które zdobył na r. 1900. d. Bauer, przebywszy 30 klm. w 1 g. 25$^{1}/_{5}$ s. W biegu nowicyuszów był pierwszym d. Maślaniec jadąc 10 klm. 2 m., zaś w biegu starszych zwyciężył d. Dutkiewicz przebywszy 5 klm. w g. m. 30$^{1}/_{5}$ s.

Lwowski Klub Cyklistów urządził na torze d. 7. października „Gymkhanę" w program który wchodziły wyścigi na rowerach z przeszkodami, corso kwiatowe, bieg pieszy na 400 m. i gra w football. Do jednego z biegów dopuszczoną została szersza publiczność, a zgłosiło się do niego 18 uczestników.— 21. października urządził ten sam Klub na zakończenie sezonu „Zabawę sportową", z podobnym jak „Gymkhana" programem.

Piękna pogoda, jakiej dawno nie pamiętamy, wpłynęła bardzo na ożywienie sezonu sportowego w tym roku i pobudziła licznych uczestników do stawania w szranki. Przeważna część zwycięzców rekrutowała się z ludzi gimnastycznie wyćwiczonych, co jest znowu jednym dowodem więcej, że tylko oddający się racyonalnym ćwiczeniom gimnastycznym, mogą brać udział i zwyciężać w jakichkolwiek zawodach. Dlatego z zamknięciem sezonu rekordów, matchów i handicapów winni wszyscy zwolennicy ruchu i ćwiczeń fizycznych, wrócić dla nabrania sił do sal gimnastycznych.

Lawn-tennis.

Lwowskie Tow. Łyżwiarskie urządziło d. 29. i 30. września turniej tenisowy dla młodzieży szkolnej, do którego zgłosiło się 20 młodzieńców. Przebieg turnieju okazał bardzo piękne wyćwiczenie i zręczność u zawodników, co głównie zawdzięczać należy wprowadzeniu gier i zabaw w szkołach średnich. Pierwszą nagrodę zdobył p. R. Stroynowski (syn lekarza lwowskiego), a drugą p. E. Lang. Tow. łyżwiarskie zasłużyło z tego powodu na uznanie, że nie zasklepia się wyłącznie w jednym kierunku, a posiadając odpowiednie boisko, umożliwia szerszej publiczności korzystanie z urządzeń do gier i zabaw. Udział publiczności był wcale liczny.

Wioślarstwo.

Oddział wioślarski Sokoła krakowskiego, urządził na zakończenie sezonu zawody na Wiśle, na przestrzeni 800 m., z których 400 m. pod wodę. Wyścigów było 5. Zawodom przyglądała się liczna publiczność. *(Przegl. gimnast.).*

Zapasy.

Pytlasiński stawał do walki w międzynarodowych zapasach w Leodyum (Liège), które się odbyły w czasie od 30. września do 3. października, a w których położył Fénelona, Maréchala, Bouchera, Vranckena i innych. W czwartym dniu zdarzył się Pytlasińskiemu fatalny wypadek, zwichnął bowiem w walce z Fourniérem rękę. Wypadek ten obudził żal powszechny, albowiem Pytlasiński zjednał sobie tam nadzwyczajne sympatye i królem atletów został nazwany.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Związek. Protokół posiedzenia Wydziału Związku, odbytego we Lwowie, d. 7. października 1900. Przewodn. prezes d. dr. X. Fiszer, obecni czł. Wydz. dd.: Als, Blauth, Durski, Krobicki, Padewski, Romanowski, Ślósarski, Tarnawski, Turski, Wallek, Wcislo. Usprawiedliwili nieobecność Hauswald, Kwiatkowski, Rowiński, Tertil.

I. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto.

II. Prezes zdaje sprawę o rzeczach załatwionych prezydyalnie: 1. o mianowaniu delegata Związku na Zlot okr. III.; 2. o wysłaniu delegata na uroczystość pośw. kamienia węgielnego w Śniatynie; 3. w sprawie zakazu władz niemieckich w dopuszczeniu delegatów sokolich w Austryi, na Zlot do Poznania; 4. o reprezentacyi Sokolstwa podczas jubileuszu Związku ochotn. Tow. strażackich; 5. o odbytej jeździe

rozstawnej oddz. kolarskich z Krakowa do Lwowa; . o wysłaniu informacyi do zawiązania Sokoła w Kutach; 7. o uroczystości pośw. kamienia węgielnego pod sokolnię w Wojniczu; 8. o wysłaniu telegramu do Ołomuńca, na uroczystości sokole żupy wschodnio-morawskiej; 9. o poświęceniu gmachu Sokoła w Rohatynie, gdzie d. prezes reprezentował Związek; 10. o wzięciu udziału w uroczystości poświęcenia i otwarcia miejskiego teatru we Lwowie; 11. o wniesieniu prośby do Rady szkolnej krajowej, o udzielenie subwencyi przez ministerstwo Związkowi, na pokrycie kosztów urządzanych kursów wakacyjnych dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki.

III. Na wniosek d. Krobickiego wysłano telegram do Cieszyna na uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej.

IV. Uchwalono wydać opinię Wydziałowi kraj. w sprawie udzielenia subwencyi sejmowej Tow.: w Brzeżanach, Bochni, Chrzanowie, Jarosławiu, Jaworowie, Kołomyi, Kopyczyńcach, Muszynie, Przemyślu, Rzeszowie, Rohatynie, Sanoku, Stanisławowie, Śniatynie, Trembowli, Wadowicach, Złoczowie i Żółkwi. — Na wniosek d. Turskiego, uchwalono żądać na przyszłość od Tow. podających o subwencyę, dokładnych dat co do otrzymywanych subwencyi od miast i innych instytucyi, co do dziatwy ćwiczącej w odnośnem Gnieździe i t. p. szczegółów.

V. Na zażalenie d. Ślósarskiego z powodu wypowiedzenia gimnazyalnej sali gimnast. odstępywanej dotąd, na ćwiczenia Sokoła stryjskiego, przekazano Prezydyum poczynienie stosownych kroków w Radzie szkolnej krajowej.

VI. Mianowano członkami związk. Grona nauczyciel. na r. 1900/1.: z okr. I. Kubalskiego, Kozłowskiego i Waszkiewicza; z okr. II. Dubelskiego; z okr. III. Starego; z okr. IV. Złotnickiego; z okr. V. Chomickiego, Hickiewicza, Janikowskiego, Kwiatkowskiego i Walleka; z okr. VI. Szytylińskiego.

VII. Na wniosek d. Durskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytych lustracyj, okr. V. i VI. i uchwalono pokryć koszta w kwocie kor. 20·02 i 54·72.

VIII. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytych w r. 1900. kursów wakacyjnych w Krakowie i Lwowie, i zatwierdzono poniesione na ten cel wydatki w kwocie kor. 636·08 i 229. — Prof. drowi Jordanowi uchwalono osobnem pismem podziękować za udzielenie parku i potrzebnych przyrządów do odbycia kursu, tak samo kierownikom kursów d. drowi Tokarskiemu i Rom. Kwiatkowskiemu, tudzież nauczycielom drowi Stachiewiczowi i Chomickiemu, oraz wyrazić uznanie Sokołowi krakowskiemu i lwowskiemu za użyczenie sali i przyrządów.

IX. Do Związku przyjęto od II. półr. 1900. i przydzielono do okr. I. Sokół w Zakopanem zniżając równocześnie wkładkę na 36 h. — Odmówiono przyjęcia do Związku Sokołowi w Londynie z powodów prawnych.

X. D. prezes oświadcza, że z d. 1. listopada obejmuje napowrót redakcyę „Przew. gimnast.", zawiadamiając równocześnie o zmianach co do wydawnictwa na przyszłość.

XI. W sprawie reorganizacyi Okręgów, przekazanej przez Zjazd delegatów Wydziałowi, uchwalono zawezwać Wydz. okręgowe do oświadczenia się i wyrażenia zapatrywań, w jakim kierunku zmiany te nastąpić mają.

XII. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika za czas od 1. stycznia do 7. października 1900. Przychody k. 7.021·81, rozchody 4.367·59, nadwyżka 2.654·22, z kwoty tej przypada na fund. zlotowy k. 2.000, fund. im. Krówczyńskiego 243·50, fund. zapasowy 328·82, obrotowy 81·90 Zaległe wkładki wynoszą k. 7.800. Wobec tak wielkich zaległości uchwalono udać się do Wydziałów okręgowych z wezwaniem, o spowodowanie wyrównania tych zaległości.

XIII. Prośbie nowozawiązującego się Sokoła w Baligrodzie o zasiłek, odmówiono z powodu braku funduszów.

XIV. Zniżono wkładki na r. 1900. Tow.: w Budzanowie na 50 h., Jordanowie na 80 h., Kalwaryi na 72 h., Lisku na 80 h.

XV. W sprawie wydawnictw podaje d. Wallek do wiadomości, że podręcznik napisany przez d. E. Cenara p. t.: „Gry i zabawy" jest już w druku, i jeszcze w tym roku będzie ukończony. — Opracowane przez d. Durskiego „Plany do nauki gimnastyki" obejmujące cały zapas ćwiczeń dla uczniów i członków, po wydaniu opinii przez komisyę, oddane zostaną do druku już w najbliższym czasie.

XVI. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o wystawie sokolej podczas Zjazdu lekarskiego w Krakowie, nadesłane przez Sokoła krakowskiego, wraz z podaniem powodów niezgłoszenia jej u Dyrekcyi wystawy lekarskiej, i wyrażono uznanie Sokołowi krakowskiemu za zajęcie się urządzeniem.

XVII. D. Wallek zdaje sprawę z nadesłanych przez 50 Tow. sprawozdań z czynności za rok 1899., podnosząc że liczba członków zmniejszyła się w porównaniu z r. 1898. prawie we wszystkich Tow. z powodu wykreślań zalegających z wkładkami, jak również bardzo słaby udział członków w ćwiczeniach, natomiast zwiększoną liczbę uczniów i uczenic.

Większość Tow. szczególniej wmniejszych usprawiedliwia zaniechanie ćwiczeń, względnie słaby udział ćwiczących, brakiem odpowiednich ubikacyj i nauczycieli. — Wszystkie Tow. zaznaczają urządzanie uroczystości narodowych, wieczornic, wieczorków Kościuszkowskich lub przedstawień amatorskich. Również licznie urządzano w celach materyalnych zabawy i bale. Zdaniem referenta należy większą zwracać uwagę na ćwiczenia gimnastyczne, jeżeli nie członków, to przynajmniej dziatwy, co jest głównym celem Sokolstwa. Brak nauczycieli pochodzi z bardzo skromnego wynagradzania i nie zawsze pożądanych oszczędności na ten cel. Żąda częstszych lustracyj Gniazd przez Gniazda centralne i pobudzenia do życia Gniazd, które prawie żadnej nie okazują żywotności, a jest takich Gniazd około trzydzieści kilka.

Uchwalono wytknąć Gniazdom zaniedbywanie ćwiczeń gimnastycznych a wskazanie środków dążących do podniesienia ruchu ćwiczebnego, przekazać Gronu związkowemu. (Dalsze szczegóły statystyczne, podamy w osobnej tabeli).

XVIII. Przyjęto do wiadomości pismo Komitetu obywatelskiego z podziękowaniem za udział Sokolstwa w obchodzie uroczystości jubileuszowej uniwersytetu Jagiellońskiego.

XIX. D. Turskiego upoważniono do interwencyi z ramienia Związku w celu zreorganizowania Sokoła w Wieliczce.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 3. po poł. *A. W.*

Biała. Uroczystość otwarcia Sokoła odbyła się 2. września. Wzięły w niej udział zastępy sokole z Krakowa, Podgórza, Skawiny, Jordanowa, Wadowic, Wieliczki i Żywca. W „Czytelni polskiej" odbyły się oficyalne przemówienia. Dr. Bogdanik w serdecznych słowach dziękował przybyłym tak licznie zastępom za uczestnictwo w uroczystości i stwierdzenie łączności sokolej, i prosił, by bratnie Gniazda starsze i silniejsze nie zapominały o młodem, kresowem Gnieździe, które według sił starać się będzie odpowiedzieć oczekującym je obowiązkom. Prezes Okręgu I. Turski, życzył nowej strażnicy sokolej pomyślnego rozwoju i wzrostu na pożytek narodu a kresów w szczególności. Po przemówieniach i spożyciu przekąski, udano się do wielkiej sali pod „Czarnym orłem", gdzie odbyła się próba ćwiczeń. Po obiedzie zwiedzano osobliwości miasta, a zwłaszcza „szkołę polską", piękny, okazały gmach. O godzinie 3. odbyły się publiczne ćwiczenia w ogromnej sali pod „Czarnym orłem". Polska publiczność wypełniła obszerne galerye i miejsca boczne pod arkadami, a tu i ówdzie zauważyć było można gromadki Niemców, skromnie, lecz z zaciekawieniem oczekujących rozpoczęcia ćwiczeń. Pod rozkazami naczelnika Rucińskiego, wkroczyły szeregi sokole w liczbie 60 ludzi na salę, powitane burzliwymi oklaskami zebranych. Przy dźwiękach orkiestry sokolej z Krakowa wykonano dzielnie, z energią i regularnością ćwiczenia wspólne maczugami i na przyrządach. Najładniejsze były ćwiczenia na drążku i piramidy, które prawdziwy wywoływały zachwyt; nawet Niemcy nie szczędzili oklasków. Po ćwiczeniach odbył się koncert i zebranie towarzyskie w salach „Czytelni polskiej", poczem ochocze tany do późnej godziny. Wrażenie sokolej uroczystości pozostanie w pamięci polskiej ludności bialskiej na długo, przyczyni się do utrwalenia sympatyi dla miejscowego Gniazda i jego poparcia przez ogół polski. Zauważyć tu należy, że pokaźna siłą i liczbą drużyna sokola, wynosząca około 200 druhów, zmuszała Niemców, skorych do obrzucania fasady polskiej szkoły błotem, zachować się przystojnie i w przyzwoitej odległości. „W jedności siła", mówi dewiza sokola, a siła i poczucie naszych praw na kresach winny zawsze trzymać wrogów w „przyzwoitej odległości".

Kronika.

— **Składki.** Na upominek narodowy dla Józefa Chociszewskiego nadesłano: z Jaworowa d. prezes Hibl 2 k., p. Marya Hiblowa 1 k. i z Zagórza tamtejsze Towarzystwo sokole 10 k. Razem z poprzednio nadesłanemi 20 k. (od Sokoła w Brzeżanach) 33 k. Nie rozchodzi się o sumę, ale o zaznaczenie, że całe Sokolstwo poczuwa się do obowiązku uczczenia męża zasłużonego. Otóż czy na tych trzech Gniazdach skończy się cała akcya nasza?

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.